Nr. 100. We Lwowie Sobota dnia 9. Kwietnia 1892. Rok XXV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 12 złr. — półrocznie 6 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 — kwartalnie 12 marek 50 f. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki, we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes. H. Schalek; A. Oppelik, Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube, w Hamburgu Karoly et Liebmann. W Warszawie Reichman i Frendler. W Paryżu C. Adam, Rue des saints Perès 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatne Korespondencje i nekrologi 12 ct od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Malkotenci niemieccy.

Lwów 8. kwietnia.

Gdy upadek żelaznego kanclerza doszedł do wiadomości publicznej, umysły, zwłaszcza postępowe i liberalne w Niemczech i Prusiech, żywiej odetchnęły. Potężna dłoń pierwszego kanclerza zjednoczonych Niemiec, zbytnio na wszystkiem ciążyła, osobistość jego nadto dobitne na wszelkiej pracy publicznej pozostawiała piętno - aby jego ustąpienie, czy obalenie nie powitano jako czegoś nadzwyczajnego, jako czynu heroicznego młodego władcy, nowy rozpoczynającego kurs. Nad enuncjacjami Wilhelma II. nad jego mowami i cytatami, kiwano wprawdzie od czasu do czasu głowami, niemniej jednak widziano w nim władcę, pełnego męskiej energji i młodzieńczego zapału do czynu. W tym stanie rzeczy w ostatnich czasach szczególna zaszła zmiana. Radosne usposobienie, jakiem witano nowy kurs, znikło wśród tych, którzy mu najserdeczniej przyklaskiwali. Ci którzy się pierwotnie najwięcej cieszyli zmianą kursu, są dzisiaj niezadowoleni. Trzeba to przyznać, że w Prusiech i w całych Niemczech objawia się od pewnego czasu wzrastające ciągle zaniepokojenie umysłów, które świadczy o nienormalnem położeniu stosunków wewnętrznych. Bardzo znaczna część opinji publicznej nie ukrywa niezadowolenia z obecnego biegu spraw publicznych, owszem — niezadowolenie to objawia w coraz głośniejszy, niż się to od lat trzydziestu zdarzało. Odpowiedzialność zaś za wszystko, co się jej nie podoba, za wszelkie rzeczywiste lub tylko imaginacyjne zło, zwala na tak zwany „nowy kurs", czyli na politykę rządu, od czasu upadku księcia Bismarka, a w ostatniej instancji na jej obecnego kierownika. Liczni w Niemczech krytycy jakkolwiek bezstronnie oceniają wszystkie projekty i działania rządu od czasu usunięcia od władzy żelaznego kanclerza. Dowodzą, że działania rządu były źle obmyślane, dorywcze, że nie zostały konsekwentnie przeprowadzone i że rozpoczęte wielkim zamachem spełzły w końcu na niczem, budząc tylko większą niechęć w sferach, dotkniętych reformatorskiemi jego projektami.

Na dowód tego powołują się krytycy na przebieg podjętej w początkach nowej ery kwestji robotniczej. Rozwinięta na wielką skalę akcja narodowej dążyła do ustanowienia jednolitego dla wszystkich krajów prawodawstwa w sprawach robotniczych, nie odniosła żadnego zgoła skutku; dalej przypominają projekt reformy szkół wyższych, połączony z kampanją przeciwko klasycyzmowi, który również nie osiągnął żadnego praktycznego rezultatu, poszedł w zapomnienie. Wiele jeszcze takich, lubo mniejszej wagi przykładów mniemanej dorywczości akcji, przytaczają malkontenci niemieccy; w końcu zaś powołują się na projekt ustawy o szkołach ludowych, jako jeden z głównych faktów, świadczących o niestałości kierunku rządowego. Na tę ustawę krytycy najchętniej powoływać się lubią, ponieważ powiodło się im wywołać przeciwko niej opozycję i ją obalić. Polityka zewnętrzna nowego rządu w ich oczach nie jest szczęśliwszą od polityki wewnętrznej. W jej zakresie przedmiotem krytyki jest przedewszystkiem traktat handlowy z Austrją, o którym opozycja twierdzi, że postawił Niemcy w zależności ekonomicznej i politycznej od sprzymierzeńca; dalej mniemany zwrot na korzyść Austrji w polityce wschodniej, w końcu wykroczenia przeciwko tradycyjnym przyjaźniom.

Szerząc, zgodnie z hasłem, danem przez księcia Bismarka, zniechęcenie i niezadowolenie z dzisiejszego kierunku politycznego, nie przestaje opozycja wynosić rządów żelaznego kanclerza i porównywać ich z teraźniejszemi rządami. Porównania te zaś — jak się łatwo domyśleć — ze względu na tendencję wywodów opozycyjnych, wypadają na korzyść księcia Bismarka. Zapomniano, że system jego sprzykrzył się w końcu wszystkim, stawszy się — zdaniem stronnictwa wolnomyślnego, które teraz tak narzeka na dążność do absolutyzmu — nadal niemożliwym; zapomniano, że wiadomość o jego dymisji nie wywołała w narodzie żalu, lecz raczej sprawiła uczucie ulgi. Dowodzą natomiast, że rządy bismarkowskie były samą doskonałością, że sprawy państwa wewnątrz i na zewnątrz stały jaknajpomyślniej. Gdyby wierzyć obecnym malkontentom, sądzićby należało, że eks kanclerz nie popełnił żadnego błędu, ani niekonsekwencji, że nigdy się nie cofał z obranej drogi, że — jednem słowem — rządził po mistrzowsku, zadosyć czyniąc wszelkim życzeniom narodu. Obrońcy „dawnego kursu", przedstawiając w ten sposób niedawną przeszłość, podsuwają przytem zręcznie opinji publicznej myśl, iż tylko ekskanclerz może naprawić błędy, popełnione po jego ustąpieniu, zwrócić państwo z drogi, prowadzącej w przepaść, i że należałoby zatem przy pierwszej sposobności powołać go na nowo na dawniej zajmowane stanowisko.

Nie przecząc, że dzisiejszy rząd niemiecki mógł pod niejednym względem zbłądzić, trudno przyznać, ażeby poprzedni rząd bismarkowski nie popełnił żadnych błędów. Objawiające się w Niemczech niezadowolenie samo przez się nie dowodzi jeszcze, ażeby system dzisiejszy był gorszy od poprzedniego; każda prawie zmiana systemu wywołuje niezadowolenie. Doświadczył tego sam książę Bismark w pierwszych czasach po objęciu władzy. W czasach konfliktu konstytucyjnego nie było bardziej od niego znienawidzonego człowieka w Prusiech i akcji jego stawiano również największe trudności; w ogóle rządy Wilhelma I. napotykały początkowo na zaciętą opozycję. Pod tym względem tedy „nowy kurs" nie znajduje się w gorszem położeniu od „poprzedniego kursu" w początkowej jego epoce i przedwczesne byłyby wszelkie wnioski o przyszłości, oparte na chwilowym nastroju umysłów. Uciszenie opozycji nie okaże się trudnem, jeżeli rząd akcji swojej nada kierunek, mogący liczyć na poparcie w narodzie.

Nawoływania jednak do restytucji księcia Bismarka, są próżnem usiłowaniem. To się nigdy nie stanie.

Korespondencje.

Sofja 5. kwietnia.

(Zamiary rządu bułgarskiego. — Sprawy macedońskie. — Z literatury. — Ostatnie wiadomości).

Wskutek ostatnich wypadków w Stambule — morderstwa dr. Wulkowicza i zmiany polityki tureckiej wobec księstwa — rząd tutejszy zamierza wystosować do wielkiej Porty dwie energiczne noty. W pierwszej rząd księstwa domagać się będzie ściślejszego nadzoru nad czynnościami emigrantów bułgarskich, których obecnie spora liczba przebywa nad Bosforem. Druga zaś będzie ostatnią próbą, mającą na celu uzyskanie uznania obecnego stanu rzeczy w Bułgarji. Rząd mianowicie w energicznych słowach zażąda po raz ostatni od Porty uznania ks. Ferdynanda. — Po wysłaniu tych not, projektowaną jest podróż ks. Ferdynanda do południowej i wschodniej Bułgarji, a potem jego wyjazd za granicę, do wód w Austrji. Pobyt jego za granicami księstwa będzie zależnym od skutków not projektowanych, a zarazem posłuży jako protest przeciw nieuznaniu legalności jego panowania. W razie niepomyślnego wyniku tych not u Porty, ma ks. Ferdynand już nie powrócić do księstwa i za granicą oczekiwać dalszych wypadków. Takie są zamiary tutejszych sfer decydujących na najbliższą przyszłość.

Wskutek intryg greckich agitatorów, aresztowania Bułgarów wpływowych i prześladowania żywiołu bułgarskiego w Macedonji mnożą się z dniem każdym. Obecnie wszystkie ataki propagandy greckiej są skierowane przeciw bułgarskiemu gimnazjum w Salonice, jako głównemu ognisku całego ruchu bułgarskiego w Macedonji. Greccy agitatorowie podrzucili potajemnie w księgarni Samordjiewa w tem mieście listy i pisma kompromitujące go, wskutek czego rząd turecki zamknął księgarnię, a właściciela aresztował. Kilku profesorów — wskutek kłamliwych denuncjacyj — musiało uciec potajemnie z Saloniki i obecnie przebywa w Sofji. Wszystko to skończy się w każdym razie z niewielkim pożytkiem dla Turcji, która obecnie okazuje szczególniejsze względy dla Nelidowa i rządu moskiewskiego.

Zapowiedzianego przezemnie pierwszego bułgarskiego pisma weterynarskiego wyszedł już pierwszy numer z treścią doborową. Tytuł pisma brzmi: *Weterinarna sbirka*. Głównym redaktorem jest L. Timoftiewicz, były asystent przy szkole weterynarji we Lwowie, a obecnie szef sekcji przy najwyższej radzie sanitarnej bułgarskiej; do redakcji oprócz kilku byłych uczniów tej samej szkoły, należy także weterynarz Kasperowicz z Królestwa Polskiego, obecnie zajmujący stanowisko przy głównym sztabie dywizji kawalerzyckiej w Sofji, jako weterynarz wojskowy. — Poważny organ ministerstwa oświaty narodowej *Sbornik* w ostatnim VI tomie podaje szereg ważnych wiadomości ze źródeł polskich średnich wieków o ówczesnym stanie Bułgarji. Między innemi opublikowane są także wyjątki z życia i dzieł Filipa Kallimacha. Obszerna wzmianka traktuje o pracach i staraniach jego i królów polskich, mających na celu wyzwolenie z pod jarzma tureckiego narodów słowiańskich półwyspu Bałkańskiego. Na tem miejscu należy się również wzmianka o nowopowstałym miesięczniku *Łoza*, wydawanym przez towarzystwo literackie, zamieszkałych w Sofji Macedończyków — *Macedonska knižowna družyna*. Pismo to wychodzi w narzeczu macedońskim. Nie jest to próba separacji od wspólnego języka literackiego bułgarskiego, albowiem redaktorom chodzi tylko o podawanie użytecznych wiadomości w dostępnem dla ludności w Macedonji narzeczu. Pismo to jest przeznaczone głównie dla Bułgarów, zamieszkujących Macedonję i na jego czele stoi zasłużony pisarz—Kolberg bułgarski—Szapkarow.—Według ostatnich wiadomości z Macedonji, na czele ruchu antibułgarskiego w Salonice stoi tamtejszy rosyjski jen. konsul Jastrzebow, wielki przyjaciel Serbów. Czyni on obecnie starania o zamknięcie tamtejszego gimnazjum bułgarskiego.— Ks. Ferdynand, w celu wykonania podanego na początku listu programu, odjechał w nocy w kierunku na Warnę przez południową Bułgarję.

(*K.*)

Rzym 4. kwietnia.

(Wielki post. — Anunziata. — Msza Grotta Ferrata. — Licytacja Palazzo de Borghese. — Sic transit... — Ks. Sciarra-Colonna. — Wystawa narodowa).

Wielki post jeszcze w pełni, ale Rzymianie umieją doskonale godzić się z tą dolą, zwłaszcza, że Ojciec święty z powodu influencji udzielił im w r. b. bardzo rozległej dyspensy. Tem większem też ożywieniem tchnęła uroczystość ludowa w dniu Annunziaty (Objawienie N. P. Marji) połączona z „Mszą Grota Ferrata". Zgromadziła ona we Frascati tysiące uczestników, z których wielu przybyło osobno wypuszczonemi z tego powodu pociągami spacerowemi. Po wysłuchaniu mszy i odbyciu zwykłych ceremonij, do późna bawiły się tłumy wśród igrzysk i przy szklankach wina.

Mimo podniecenia, jakie nieodzownie towarzyszy podobnym festynom, obeszło się tym razem bez groźnych zawikłań i awantur. Ani jednej kropli krwi nie upuszczono, co — jeśli się zważy gwałtowny charakter Południowców — istotnie jest rzeczą nadzwyczajną.

W samym tymczasem Rzymie zaprzątują uwagę ogółu całkiem inne sprawy, a wiele z nich przyjemnemi nazwać trudno.

Mieliśmy tu świeżo przykład, jak łatwo *transit gloria mundi*. Oto wystawiono na licytację *Palazzo de Borghese*. Podupadł znać mocno ród sławny i starożytny, skoro zmuszony jest wystawić nagromadzone przez tyle generacyj skarby, na sprzedaż (z wyłączeniem oczywiście galerji, której nietykalność obwarował należycie statut rodzinny). Sprzedane zostaną meble, sprzęty złote i srebrne, ołtarze domowe itd. — słowem całe, prawdziwie królewskie urządzenie pałacu, zamieszkałego niegdyś przez księcia Pawła. Również zbiór cennych malowideł, które zdobiły dotąd apartamenta rodziny, zostanie oddany najwięcej ofiarującemu. Znajdują się między niemi płótna Rubensa, Vandyka, Claude Lorrain'a i innych mistrzów.

O samej rodzinie Borghesów mało kto już mówi, chyba — ze współczuciem. W każdym razie wypadek to nie codzienny, iż ród, taką sławą otoczony, tak daleką przeszłością uświetniony, musi wejść w styczność z urzędem subhastacyjnym; jest jednak nadzieja, że Borghesowie podniosą się jeszcze z upadku, jeśli tylko zechcą wprowadzić racjonalną gospodarkę w dobrach swych rozległych.

W równie trudnych warunkach znajduje się ks. Sciarra-Colonna. Zagalopował się on niebacznie w spekulacjach budowlanych, włożył ogromny kapitał w przedsiębiorstwo dziennikarskie, zaczął budować olbrzymi hotel, pierwszy, co prawda, w tym rodzaju we Włoszech, a może i w całym świecie, zdemolował na Corso cały kompleks budynków, aby je zastąpić domami czynszowemi — słowem, co miał, wydał na hazardowne przedsiębiorstwo — i ostatecznie, doprowadziwszy je zaledwie do połowy, zbankrutował.

W ogóle stosunki finansowe tutejszej arystokracji coraz więcej pozostawiają do życzenia. We wszystkich zresztą warstwach ludności nielepiej się dzieje. Aby lepszą przyszłość zainaugurować, podniesiono projekt urządzenia wystawy narodowej w Rzymie w r. 1895, jako w 25 tą rocznicę Zjednoczenia Włoch. Ukonstytuował się już nawet stosowny komitet, na którego czele stanęli ludzie takiego zażywający poważania, jak posłowie Edoardo Arbile, Antonelli, senator Gravina i prezydent Gwido Baccelli.

Gdzie Rosja ma zwrócone teraz oczy?..

Nie ulega wątpliwości, że pomiędzy Petersburgiem a Berlinem, planują się obecnie doniosłe wypadki, które wpłyną na polityczny stan całej Europy. Dyplomacja rosyjska jest cała zmobilizowana i strzyże na wszystkie strony uszami. Najmniejszy ruch, najcichsze tchnienie w Berlinie, nie uchodzi uwagi mężów stanu w Petersburgu. W Berlinie zaś wyrobiono sobie stałe i niewzruszone pojęcie o postawie i mniej, lub więcej o oddalonych zamysłach Rosji i nie łudzą się ani na chwilę tem, aby carat moskiewski powrócił na drogę przyjaznych stosunków z Niemcami. W Prusach np. tak dalece zapanowało usposobienie uważania Rosji za orężnego nieprzyjaciela że pod tym względem godzą się wszystkie, bez wyjątku, stronnictwa polityczne, nawet to stronnictwo, które pod wodzą zdystansowanego księcia Bismarka, gra rolę politycznych malkontentów. Nie trzeba się więc dziwić, że rosyjska dyplomacja, świadoma takiego stanu rzeczy, wytężony ma wzrok na Berlin i kombinuje z wszystkiego, co się tam dzieje. Od dawnego czasu rosyjscy publicyści nie zajmowali się tak często i z taką skwapliwością „kwestją polską", jak dzisiaj. Nie ma dziennika rosyjskiego, któryby o niej na swój sposób nie pisał i nie słał nam politycznego łóżka. Ale rzecz dziwna, ta „kwestja polska" istnieje wszędzie, nawet w Ameryce — tylko nie w Rosji. Tu wszystko jest w porządku, tu Polacy posiadają wszystko, czego dusza polska zapragnie, tu polityczny stosunek narodu polskiego do rządu rosyjskiego jest zupełnie uregulowany, tu wreszcie panuje taki błogosławiony stan rzeczy, iż jedynie „intryga niemiecka" broździ i stara się psuć tę wewnętrzną, międzynarodową harmonję... Zdaniem rosyjskich polityków Niemcy, a właściwie Prusy, podnoszą „kwestję polską" pośrednio przeciw Rosji, ale bynajmniej nie mają zamiaru, uregulować jej w myśl, chociażby najskromniejszych żądań narodu polskiego — pragną one jedynie wyzyskać Polaków i zrobić z nich w danej chwili pocisk na Rosję. Taki *Warszawskij Dniewnik*, który w sposób bezczelny godzi na nasz byt narodowy, zapisuje na swoich szpaltach zmyślane, lub wreszcie prawdziwe fakta, uciemiężenia Polaków przez Niemców, jak gdyby to właśnie uciemiężenie nie było jedynym i wyłącznym celem rosyjskich „diejatieli" i całej zgrai większego, lub mniejszego kalibru, moskiewskich czynowników. Rosyjska dyplomacja, jak się zdaje, nie wyrobiła sobie stałego pojęcia o tem, co zrobić wypada, gdy rzeczywiście z kombinacyj politycznych środkowej Europy wypłynie na szersze pole owa „kwestja polska", która obecnie po za granicami caratu, zaczyna Rosję naprawdę niepokoić i staje w poprzek dalszym zamysłom. Zdaje się, że mimo przebiegłości, jaką się bez wątpienia odznacza rosyjska dyplomacja, nie zdołała ona jednak do obecnej chwili przekonać się czy Prusy w razie poważnych wypadków w Europie mają szczery zamiar postawienia sprawy polskiej w ten sposób, aby raz na zawsze zmniejszyć wpływ Rosji na tok spraw politycznych w Europie. Rosja wie o tem dobrze, iż Polacy wytrzeźwili się politycznie i na lep, ani na wędkę niczyją nie pójdą — jeśli więc Prusom mieliby służyć za narzędzie tylko przeciw Rosji, nie dadzą się w tym kierunku wyzyskać. Całą zatem uwagę skupiła dyplomacja rosyjska na Berlin i zajęła stanowisko wyczekujące, przedewszystkiem, co do owej „kwestji polskiej"...

59.

WASI OJCOWIE.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA,

Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

NAPISANA PRZEZ

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO

(Ciąg dalszy)

Nazajutrz o świcie pułk Wisłockiego przeniósł się do szańca przedmostowego na Pradze i tam stanął obozem. Giedrojć i Czubaty ciągle go musztrowali. Borch był im bardzo pomocnym, bo znał służbę ledwie nie lepiej, jak najstarsi żołnierze, a nadto jeszcze był bardzo cierpliwym i pilnym, zgoła jak gdyby był urodzony na instruktora.

Ale i Milek nie dał się nikomu prześcignąć. Widać było po nim, że w szkole chleba nie psował, bo znał regulamin piechoty na palcach, chociaż służył w konnicy, robił sam karabinem wybornie i doskonale dowodził kompanią. Wszyscy go też zaraz polubili, bo był wciąż w doskonałym humorze i rozrzucał pieniądze pomiędzy żołnierzy. Bardzo też zaprzyjaźnił się z Jędrusiem Mroczkiem, który ubrany w mundur obcisły i uzbrojony w sztuciec z bagnetem, na kadeta wyglądał — a bawił wszystkich, bo w żartach i psotach był niewyczerpanym. Stary Mroczek był bardzo wdzięcznym Milkowi za jego przyjaźń dla syna i ciągle im obudwom powtarzał: Trzymajcie się mnie, panicze, bo stary żołnierz, to jak stary mur, o który zawsze można się oprzeć.

Pułkownik mieszkał u Borcha, ale dwa razy codziennie przyjeżdżał do obozu i za każdym razem kazał występować całemu pułkowi, robiąc z nim rozmaite obroty. Ks. Anioł zaś był ciągle w obozie, spowiadał żołnierzy, dawał im rozgrzeszenie i miewał gorące do nich przemowy, wykładając im: że Bóg wymaga od narodu najwyższej ofiary, że nie masz piękniejszej śmierci, jak na polu walki za ojczyznę i wiarę, że ci, którzy zginą, posiędą królestwo niebieskie, a w niem ta wielka pociecha, że ich potomkowie chwalą Pana Boga w wolnej ojczyźnie.

Dnia 25. na godzinę przed świtem pułk ruszył z miejsca i pociągnął na pola Grochowskie. Szedł lekko, bo nie miał ze sobą prawie żadnego taboru: kilka wozów z amunicją, z mantelzakami oficerów i kilkunastą sztuk broni, które prowadził Pliszka, to był cały ich tabor. Oprócz tego tylko cztery konie wierzchowe, na których siedzieli pułkownik, Giedrojć, Czubaty i ks. Anioł i trzy odwodowe, pomiędzy którémi znajdował się ogier Borcha. Borch, lubo miał pełnić służbę adjutanta, szedł pieszo, bo komenderował kompanją. Ks. Anioł, przypasawszy szablę do boku i trzymając niewielki czarny krzyż w prawej ręce, na którym był rozpięty Chrystus Pan ze słoniowej kości, jechał obok pułkownika i słuchał pilnie jego opowiadania o rozpołożeniu obudwóch armij.

Pola Grochowskie stanowią rozległą, nisko położoną, miejscami pagórkowatą, a miejscami bardzo błotnistą równinę, poprzerzynaną rowami, na której wówczas były rozsiane rozmaitej wielkości kolonje, folwarki i wioski. Tu i ówdzie widać było osamotnione domki, w wielkiej części wtenczas już zrujnowane i rozmaite zarośla, pomiędzy którémi najwidoczniejszy był lasek olchowy, po lewej stronie szosy leżący, która prowadziła do Miłośny. Po prawej stronie nad Gosławskiemi błotami zieleniał cokolwiek większy lasek sosnowy. Długość tej całej doliny, ciągnącej się wzdłuż prawego brzegu Wisły, od Białołęki aż do Gosławka, wynosiła blisko dwie mile. Naprzeciw niej wznosiły się wzgórza, w znacznej części gęstemi okryte lasami, a głównemi pomiędzy niemi punktami był Kawęczyn i Góra-Dąbrowa.

Pozycja naszej armji była bardzo niekorzystna. Stała ona nisko i była rozciągnięta na dwumilowej przestrzeni. Krukowiecki z kilkunastu tysięcy ludzi i dwudziestoczterema działami stał po lewej w okolicach Białołęki, Szembek zaś ze swoją dywizją po prawej, pomiędzy Saską kępą a laskiem sosnowym. Tak pierwszy z nich stanowił lewe, a drugi prawe skrzydło armji. W środku, około Olszyny stały tylko trzy dywizje, poprzedniemi bitwami mocno już przetrzebione: Żymirskiego z brygadą Rolanda, na przodzie, Skrzyneckiego z pułkami linjowej piechoty czwartym i ósmym cokolwiek niżej, i grenadjerów z artylerją Piętki na prawo, nad którą później wziął komendę Chłopicki. Umiński z dwiema dywizjami jazdy i dwiema baterjami artylerji konnej stał na lewem skrzydle, łącząc główną armję z korpusem Krukowieckiego; reszta jazdy pod rozkazami Łubieńskiego i Chłapowskiego stanowiły rezerwę, pierwszy dla Skrzyneckiego, a drugi, wysunięty więcej na prawo, dla jenerała Szembeka. Armja nasza była zatem zanadto rozwleczona, pomiędzy jej korpusami były szerokie luki, a całą jej korzyścią było to, że trzymała w swem ręku punkt środkowy, którym była Olszyna. Wszelako ku obronie tego punktu mieliśmy tylko trzy dywizje: położenie nasze było zatem niezmiernie krytyczne, bo o te trzy dywizje miała się rozbić cała potężna armja Dybicza.

Przeciwnie Moskale stali na wzgórzach i całą swą armją, z wyjątkiem korpusu Szachowskiego, który stanął pod Białołęką, aby stamtąd, rozbiwszy Krukowieckiego, uderzyć za naszemi tyłami na Pragę, skoncentrowali na linji, która miała całej długości ćwierć mili. Prócz tego Dybicz miał trzy razy więcej żołnierzy i cztery razy tyle dział wielkiego kalibru — a nadto jeszcze ciężką kawalerję w żelaznych kirasach i na ogromnych koniach, której myśmy wcale nie mieli. Historja wszystkich narodów niewiele umie stanowczych wykazać bitew, gdzieby z tak nierównemi siłami walczono.

Dopiero dzień zaczął się robić, kiedy Wisłocki przyciągnął do dywizji Skrzyneckiego, ale mimo to armja już stała pod bronią. Jego maleńki pułk wydawał się przy niej jak mała muszka pomiędzy pancernemi chrząszczami. Wisłocki spiął konia i pobiegł zameldować się Skrzyneckiemu i wziąć od niego rozkazy. Poczem zaraz stanął z swym pułkiem po lewej stronie za czwartym linjowym, tworząc tym sposobem wedle rozkazu Chłopickiego jego rezerwę.

Lecz, rozpatrzywszy się w położeniu, cokolwiek inaczej się rozporządził: tylko sam z pierwszym bataljonem, którym Giedrojć dowodził, stanął o jakie dwieście kroków przy czwartakach bo — według niego — rezerwa ta była dostateczną; Czubatego zaś z drugim bataljonem pchnął o kilkaset kroków dalej na lewo, dając mu rozkaz, ażeby miał oczy otwarte ku Kawęczynowi, albowiem, ponieważ Umiński stał bardzo daleko, już zaraz przy pierwszym ataku mogła się jaka kolumna moskiewska z tej strony wysunąć i uderzyć znienacka i z boku. Sam poszedł z Czubatym i ustawił go tak, że jego bataljon był plecyma niejako oparty o kolonję Masiasa, a mógł dobrze widzieć, co się dziać będzie i około Olszyny i od strony Kawęczyna. Tym sposobem pułk czwarty dwie rezerwy uzyskał, co nawet dla walecznych czwartaków nie było do pogardzenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sejm.

(Posiedzenie wieczorne).

Lwów 7. kwietnia.

Debatę budżetową zainaugurował p. hr. Stanisław **Badeni**, kreśląc myśl przewodnią, jaką kierowała się izba, uchwalając wniesione przez niego sprawozdanie. Z pewną, acz nie dosyć wyraźną krytyką odezwał się poseł **Madeyski**, powołując się na to, że nie brał dotychczas udziału w pracach komisji budżetowej, *ergo* przychodzi ze świeżem, nie naruszonem wrażeniem. Słusznie też odpowiedział mu p. Wł. **Kozłowski**, który w wystąpieniu jego upatrzył tendencję cezarowego *veni, vidi, vici*. Z Rusinów przemawiali pp. Teliszewski, Antoniewicz, Huryk i ks. **Kowalski**, który ze stanowiska kapłańskiego rzecz biorąc, wypowiedział piękną mowę.

Daleko jednak więcej ożywioną była dyskusja wieczorna: rozpoczął ją p. **Szczepanowski**, który w dłuższej a pełnej treści mowie odpierał fakty, przytoczone przez kilku z poprzednich mowców. Główną treścią jego przemówienia było, że jak z jednej strony nie należy wmawiać w siebie bogactwa, tak z drugiej strzedz się trzeba przesady w pojęciu o swem ubóstwie. W zapowiedzi sprawozdawcy widzi szersze poglądy i dla tego wotuje za budżetem. Na akademicką mowę p. Szczepanowskiego odpowiedział p. hr. Dzieduszycki praktyczno-gospodarską oracją. Nie godząc się ani na jej argumenty ani na cyfry w niej użyte — skonstatować jednak musimy, że izba mowy tej, a zwłaszcza bardzo charakterystycznych porównań, wysłuchała z zajęciem. Ks. **Siczyński** przemówił z sukcesem na temat polityczny — główną jednak chwilą debaty była odpowiedź sprawozdawcy hr. Stan. **Badeniego**. Wypowiedziawszy przedewszystkiem doniosłe słowa w sprawie ruskiej, które izba przyjęła oznakami zadowolenia — zwrócił się do krytyków i polemizował na prawo i lewo, łącząc elegancję formy z dosadnością treści. Żałować wypada, że pióro sprawozdawcy nie mogło nadążyć w kreśleniu słów referenta budżetu; zresztą obok formy grało tu rolę i wygłoszenie. Trzeba było koniecznie słyszeć tę mowę, ażeby — jak to uczyniła Izba — odpowiedzieć na nią głośnym oklaskiem. Wyborny szczególnie był moment, w którym hr. St. Badeni na barki stojącego obok posła Huryka „zwalił“ część zasługi, z powodu podwyższenia dodatków do podatków. W izbie zapanowała ogólna wesołość.

Początek o godzinie 7 minut 30. Obecnych 76 posłów.

Dr. **Dunajewski** odpowiedział na interpelację p. Torosiewicza.

P. **Szczepanowski**: W pierwszej części swej mowy zwraca się przeciw Madeyskiemu. Sam on przyznał, że dzisiejsze załatwienie jest prowizoryczne, a skoro tak — to nie można prowizorjum uważać za zasadę i jako o takiej dyskutować. Obaw co do 3 cnt. nie podziela: dostaniemy je dzięki późnemu zwołaniu Sejmu dopiero po żniwach, gdy tej przykrej sytuacji ekonomicznej, jaka jest dziś, nie będzie. Swoją drogą, jest rzeczą delegacji w Wiedniu, ażebyśmy jak najspieszniej mieli udział w podatkach konsumcyjnych. Z tą samą ostrożnością, z jaką mówił Madeyski o „**wielkiej operacji finansowej**“, aby tylko nie użyć zakazanego słowa konwersja (wesołość) i on będzie mówił. Słusznie przemawiał p. Madeyski **za** tą operacją finansową, ale argumentował nieszczególniej. Wszak tu nawet nie potrzeba argumentów, gdyż trudno o operację finansową, któraby nie obarczała pokoleń „**przyszłych**“. Chodzi tylko o to, **w jaki sposób** się je obarczy.

Co do **Kozłowskiego**, to nie sądzi, aby słuszne były jego oczekiwania na tańszą stopę procentową. Dalej zaznacza że nie chce iluzji bogactwa, ale też nie chce iluzji ubóstwa. W tej izbie panuje ta szczególność, że posłowie w radzie państwa, przyzwyczajeni do setek miljonów, tu o każdy dziesiątek tysięcy się irytują. Wszak dziś wydatek nasz wynosi $6^1/_2$ miljona, a od r. 1857 **Galicja dobrowolnie** za sam tytoń podniosła swój wydatek o $6^1/_2$ miljona. W r. 1857 płaciła Galicja państwu 20 miljonów, dziś płaci z górą 63 miljony — a dla siebie od tego czasu stanęliśmy ledwo na $6^1/_2$ miljonach. Stan nasz jednak niesłychanie jest lepszy. W ludności od r. 1857 mamy *plus* 2 miljony, co reprezentuje wartość 100,000.000 pracy. Ale prócz tego, że ludność zwiększyła się — poprawiły się także jej stosunki. Na wzrost ekonomiczny wskazuje także zmniejszona śmiertelność. Dodajmy, że praca Galicji wytworzyła w tym czasie 330.000 domów, wartości 200 miljonów. Obok tej mrówczej pracy jednostek społeczeństwa, nie można niestety postawić zbiorowej pracy. Ta okazuje niemoc organizacji. Dlatego wdzięczny jest **Kozłowskiemu**, za jego krytykę ustroju rządu administracyjnego krajowego. Braki są jednak małe i niebawem zostaną usunięte. Sejm jest na drodze **racjonalnej gospodarki finansowej** — widać to z referatu hr. Stanisława Badeniego. Mowca upatruje w **tem zadatek lepszej przyszłości, to też będzie głosował za budżetem**. (*Brawa*).

Nastąpił wybór mowców jeneralnych. Po pewnych dłuższych naradach — tak, że ks. marszałek musiał oznaczyć termin 5 minutowy — wybrano jeneralnym mowcą **za** hr. Wojciecha **Dzieduszyckiego**, a **przeciw** ks. Siczyńskiego.

Hr. Wojciech **Dzieduszycki**. Mowca zwracając się do owego 2-miljonowego przyrostu ludności, zadaje pytanie: ile do tego przyczynił się rząd krajowy? *(Wesołość)*. Dalej staje w obronie Wydziału krajowego, który należycie jako rząd krajowy funguje. Mowca jest za zaciągnięciem raczej wyższej pożyczki. Głosując za wnioskami komisji budżetowej ma nadzieję, że ta pożyczka w myśl jego się powiedzie.

Ks. **Siczyński** zwraca się do roku 1890. Rusini stanęli wówczas u zwrotu — stawiając przed Sejmem swój program narodowy. Mowca chce, aby Rusini żyli swobodnie obok Polaków: centralizm lubelski poprowadził do upadku; centralizm perejesławski, rosyjski prowadzi do grobu. Rusini chcą żyć, chcą swobodnego rozwoju; — ich cel tam, gdzie jest każdego żywego narodu. Rusini usłyszeli z ust namiestnika zapewnienie poparcia, ale rezultatów do tego czasu nie widzą (?) Rusini — chcą tego, co mają Polacy. Zwracając się do Polaków żąda, aby wszyscy szli jedną drogą z Rusinami do wspólnego celu i wspólną drogą — rząd zaś zapewnia, że na lojalność Rusinów liczyć może.

Hr. Stan. **Badeni** zaznacza, że po raz pierwszy odezwała się opozycja, co do wniosków o pokrycie — natomiast sprawozdaniu nie szczędzono pochwał. Za drugie dziękuje, pierwsze postara się odeprzeć. Zwracając się do Rusinów, wśród oklasków i przytakiwań izby całej streszcza stanowisko Polaków wobec Rusinów. Przedewszystkiem jednak na ubolewania Antonowicza, (że izba za wnioskami jego nie szła) odpowiada w imieniu swem i większości izby, że w tym kierunku poprawy obiecać nie może (wesołość).

Zaznacza, że Polacy nigdy nie trzymali się zasady *divide et impera* wobec nikogo — dziś mówię tylko wobec Rusinów: *distinguo!* Nie mięszamy się do cerkwi, historji i literatury — ale smutno to jest, że pod firmą duchowną wychodzą ruskie kalendarze, mające na czele portrety apostatów i glorfikację schizmy. Cechą dyskusji było także poruszanie kwestji szkolnej. Jest to faktem charakterystycznym i pocieszającym.

Hr. St. **Badeni** podziela zapatrywania **Bobrzyńskiego**, iż mylnem jest twierdzenie, jakoby dla szkoły wiejskiej nie było potrzeba nauczyciela, równie wykształconego, jak dla szkół miejskich.

W kwestji, poruszonej przez p. Teliszewskiego o reformie gminnej, podnosi mowca, że nie wskazał, w jakim kierunku ta reforma ma się dokonać, — czy ona ma się dokonać w ten sposób, jak to wskazywał p. Potoczek?

Mowca przypomina, że właśnie przy uchwalaniu ustawy gminnej, włościańscy posłowie **sprzeciwiali się połączeniu gmin i obszarów dwosskich**.

Święcimy dziś świetny jubileusz 25-letni skoro właśnie z tej strony, skąd opozycja wychodziła, dziś przez usta p. Potoczka domagają się tego połączenia i to nietylko ze względów materjalnych, ale i intelektualnych. Mowca oświadcza i sądzi, że i w tej izbie i po za izbą zapatrywanie to inni podzielają; zapewnia, że gdyby podobne głosy się powtarzały, obszary dworskie chętnie przyłożą rękę do żądanego połączenia, choćby to połączone być miało z pewnemi ofiarami.

Przechodząc do wniosków komisji, podnosi mowca, jak należy interpretować rezolucję komisji co do polecenia Wydziałowi krajowemu przeprowadzenia operacji finansowej — to ma znaczyć, aby zastanowił się dokładnie, jaka operacja przyniesie krajowi największą korzyść.

P. Madeyskiemu odpowiada mowca, że dlatego komisja zaproponowała podwyższenie dodatków, gdyż uchwaliliśmy ustawy, które pociągną za sobą znaczniejsze wydatki, a trudno było komisji odrzucać ofiarność tych, którzy, stawiając projekty, oświadczyli gotowość pokrycia wydatków dodatkami.

Mowca oświadcza następnie w odpowiedzi p. Madeyskiemu, że właśnie racjonalnem jedynie jest, jeżeli się już pożycza na pokrycie części niedoboru, to trzeba zarazem i podnieść dodatki. P. Madeyski powiedział, że ten rok jest niewłaściwy do podwyższenia dodatków, na to p. Stan. Badeni oświadcza, że chyba nigdy nie ma właściwego roku do podwyższenia dodatków. Wielką wesołość wywołała przemowa p. Stanisława Badeniego do stojącego obok p. Huryka, któremu przypisał częściową zasługę tych wniosków co do dodatku.

Mowca oświadcza, że uważa operację finansową, choćby ona się nazywała konwersją, za konieczną.

W kraju zrobi to lepsze wrażenie, gdy będziemy mogli powiedzieć: robiliśmy cośmy mogli, nawet podwyższyliśmy dodatki. Mowca uprasza izbę, aby przystąpiła do dyskusji szczegółowej. (*Huczne brawa i oklaski*)

W dyskusji szczegółowej przyjęto rubrykę I.

Koniec posiedzenia godz. 11 30. Następne dziś o godz. 10. rano.

* * *

(24 posiedzenie 3. sesji VI. perjodu).

Dzisiejsze posiedzenie zagaił ks marszałek przyjemną wieścią, którą podali my już we wczorajszym numerze: a mianowicie, że mistrz Matejko wspaniały swój obraz „**Pochód do kościoła św. Jana po ogłoszeniu konstytucji**“ ofiarował na rzecz kraju. Sejm jednomyślnie dar ten iście królewski przyjął i jednomyślnie też polecił wyrazić mistrzowi swe podziękowanie. Obraz zawieszony zostanie tymczasowo w sali marszałkowskiej.

Interesującą była debata w sprawie subwencji dla teatru. P. **Balasits** podniósł w pięknej mowie ze stanowiska ogólnego swe postulaty. Chciał on, aby Wydział krajowy miał większy wpływ na prowadzenie teatru i wykazywał zwykłe u nas braki. Zastrzegał się wyraźnie, że nie mówi o chwili obecnej — sąd jego dotyczył przeszłości sceny od czasów Jana Dobrzańskiego. Na właściwym jednak gruncie postawił rzecz poseł D. **Abrahamowicz**, który wszelką krytykę dzisiejszej dyrekcji osłabił zarzutem, że gmach teatru jest tak zły, iż żadna dyrekcja nie może wobec niego egzystować.

W świetnej przemowie hr. Stan. **Badeni** wykazał, że przemówienia pp. posłów są tylko parafrazą sprawozdania komisji. Godząc się najzupełniej z wywodami p. **Abrahamowicza**, zapewnił izbę, że jeżeli tylko w sposób stanowczy da ona wyraz swej woli, ażeby nowy gmach teatralny stanął — to gmach ten stanie. Słusznie także zaznaczył, że nie można całego ciężaru odpowiedzialności składać na barki dyrekcji. Repertoar nie może się stać poważniejszym, jak długo warstwy, wiodące prym, nie poprą szczerze usiłowań w kierunku reformy. Tylko wspólne usiłowania mogą coś pomódz — same utyskiwania praktycznego skutku mieć nie będą.

Początek posiedzenia o godzinie 10. minut 30. Obecnych 86 posłów. U wstępu zawiadomił p. **Marszałek** o darze Matejki — o czem powyżej. Z kolei przemawiał p. **Antoniewicz**, polemizując z hr. Badenim z powodu wczorajszego przemówienia. P. **Wereszczyński** odpowiedział na interpelację w sprawie regulacji rzek. Wniosek naglący p. **Gorayskiego** o zniżenie taryf kolejowych dla płodów rolniczych, odesłano do komisji gospodarstwa krajowego, która zda sprawę na następnem posiedzeniu.

Zgodnie z wnioskami sprawozdawcy posła **Chrzanowskiego**, uchwalono subwencję na **budowę szkoły kadetów we Lwowie**. W załatwieniu wniosku p. **Kozłowskiego**, na wniosek sprawozdawcy p. Ad. Jędrzejowicza, uchwalono:

Sejm wzywa rząd:

1. ażeby obecne zarządzenia weterynarsko-policyjne, ustanowione dla ochrony przed zawleczeniem zarazy bydlęcej z Rumunji i Rosji, bezwarunkowo w mocy obowiązującej utrzymał; 2. ażeby w staraniach i rokowaniach o odnowienie traktatu handlowego i konwencji weterynarskiej z Serbją, szczególną opieką otoczył płody krajowe rolnictwa i przemysłu rolniczego, chroniąc je w szczególności od konkurencji zagranicznej i zabezpieczając im przez to zbyt na targach wewnętrznych monarchji austrjackiej.

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby zwracał baczną uwagę na powyższe sprawy i w razie potrzeby użył swej interwencji u rządu.

Stosownie do sprawozdania komisji administracyjnej, w przedmiocie uzyskania tańszego najmu koszar dla żandarmerji, (sprawozdawca poseł **Popowski**), uchwalono:

Wzywa się rząd do poczynienia we właściwej drodze odpowiednich kroków, aby skarb państwa płacił kwaterunkowe za pomieszkania oficerów i żołnierzy żandarmerji, według norm, obowiązujących dla armji i obrony krajowej, na zasadzie §§. 30. i 31. ustawy kwaterunkowej z 11. czerwca 1879 roku.

Przystąpiono do dyskusji szczegółowej nad budżetem. (Sprawozdawca p. Stanisław **Badeni**).

P. **Huryk** żąda pomnożenia etatu urzędniczego Wydziału krajowego, dla wykonywania większej kontroli nad funduszami gminnemi.

P. **Rutowski** przemawia przeciw jednemu z posłów, który zaatakował w ostry sposób Wydział krajowy. Słusznie uderza p. Rutowski na tych, którzy z bezwzględnością krytykują autonomię, o którą tyle walczyliśmy. Dziś na autonomię, jak na pochyłe drzewo, każda koza skacze. Obchodzimy obecnie dwudziestopięcioletni jubileusz autonomji — a tu krytyka po krytyce. Czy to prawda, że nie spełniają urzędnicy swych obowiązków? To nie prawda! to fałsz. Natomiast zrobiliśmy bardzo wiele, postąpiliśmy naprzód, co mamy, tośmy sobie zdobyli. A zdobyliśmy sobie **autonomię taką, jaką mamy** i tymi urzędnikami, których się dziś krytykuje!!

Ta autonomia jest mała i szczupła, ale to nie powód, krytyką niesłuszną odstręczać się od dążenia do jej rozszerzenia. Ta krytyka nie pomoże autonomji, ale ostudzi zapał dla niej. Najświetniejsze karty dziejów Galicji, to autonomiczne dążenia szlachty galicyjskiej. A my mamy dowody w ludziach, że mamy pierwszorzędny talent do rządzenia, a więc prawo do samorządu. Należy się przeto wstrzymać od nieuzasadnionych krytyk administracji krajowej!

Sprężystość administracji rządu powinna nas cieszyć — cieszmy się, że na czele rządu stoi **namiestnik, pojmujący swe obowiązki po obywatelsku — ale nie pomijajmy też równocześnie rządu krajowego**.

P. **Kozłowski** sądzi, że nie atakowano autonomji i nikt w Sejmie tego nigdy nie czynił. Co do kontroli, to Sejm nad Wydziałem krajowym ma ją i wykonywać musi. Dublany świadczą, że kontroli potrzeba.

Stanisław hr. **Badeni** prostuje zarzuty pewnego posła — i stwierdza, że Sejm nie potrzebuje biura prasowego. Ale co do urzędników, to Sejm może tylko tego żądać, aby spełniali swe obowiązki. Poza Sejmem zaś, jeżeli zajmują się dziennikarstwem, godności urzędnika to nie ubliża — i tego absolutnie nikomu zabraniać nie można. Krytyka Wydziału nic nie szkodzi; Sejm uchwalając propozycje Wydziału, okazał mu swą ufność. Zresztą kilkunastu posłów publicznie oddało uznanie tak całemu Wydziałowi, jak jego członkom. Jednakże nie można żądać, aby nikt nie krytykował. Kiedyś tak samo postępowano z radą szkolną — nie krytykowano jej nigdy, ale to nie było dobrze. Co do porównań rządu i kraju — to one tak, czy owak muszą chromać.

W końcu zaznacza hr. Stan. Badeni, że p. Antoniewicz „*sit venia verbo*“ prostował jego wyrażenia. P. Badeni zapowiada, że na wszelkie te sprostowania — odpowie sprostowaniem przy ustawie finansowej.

Rubrykę II. w kwocie 314.940 zł. uchwalono wraz z rezolucją.

Rubr. III. koszta leczenia ubogich w szpitalach krajowych, zagranicznych i wojskowych (p. **Marchwicki**) w sumie 840.000 uchwalono.

Rubr. IV. koszta szczepienia ospy (sprawozd. p. Goldman) uchwalono w kwocie 65.000 zł.

Rubr. V. wydatki sanitarne uchwalono w kwocie 4.100 zł.

Rubr. VI. Zasiłki dla zakładów dobroczynnych (sprawozdawca p. Scipio). Uchwalono w kwocie 16.874 zł. Rezolucję p. Rozwadowskiego o 1000 zł. dla zakładu ks. Gorazdowskiego odrzucono.

Rubr. VII. Wydatki na cele wykształcenia i oświaty (sprawozd. Wł. Kozłowski). P. **Korol** wystąpił przeciw subwencji 4500 zł. dla OO. Zmartwychwstańców. Sprawozdawca odparł jego zarzuty. — Przy pozycji 96 e) wystąpił ks. metropolita Sembratowicz, domagając się, aby petycję Tow. „Szkolna pomicz“ odesłać do Wydziału krajowego z poleceniem uwzględnienia. Sprawozdawca p. **Kozłowski** zaznaczając cześć dla ks. metropolity, oświadcza, że nietylko się zgadza, ale wnosi, aby wstawić na ten cel 100 zł. (Brawa)

Następnie referował p. St. **Jędrzejowicz** o krajowym funduszu szkolnym emerytalnym. Niedobór do pokrycia z funduszu krajowego wynosi 118 512 zł.

Z kolei hr. Stanisław **Badeni** referował sprawę zasiłków na rzecz sztuki i towarzystw.

Przy pozycji **subwencje** dla teatru polskiego we Lwowie zabrał głos p. **Balasits** celem postawienia rezolucji, która zdąża do tego, aby Wydziałowi krajowemu zapewnić większy wpływ na dyrektora i jego wybór. Dziś, gdy gaśnie pierwotna koncesja, należy domagać się, aby Wydział krajowy nietylko na wybór dyrektora, ale na cały ustrój artystyczny miał wpływ decydujący. Chodzi o to, aby repertoar był poważny i polski. Wydział krajowy wpływ powinien mieć ciągle. Mowca chwali operę i balet, a **operetkę nazywa w części znakomitą**. Dramat jest także dobry — ale są luki. **Nie występuje przeciw obecnej dyrekcji, ale przeciw poprzednikom dzisiejszej dyrekcji**. Chce większej czystości języka polskiego na scenie. Przytacza jeden wypadek lichego tłumaczenia — ale nie za obecnej dyrekcji. — W ogóle zarzuty swe mowca generalizuje, a po kilkakroć zaznacza, że nie dotyczą one dyrekcji obecnej. W dramacie potrzeba większych i częstszych prób. Sądzi, że publiczność będzie chodzić do teatru, jeżeli dyrekcja ją do tego przyzwyczai.

P. **Kramarczyk** również jest za tem, aby sztuki były orygianalne. Stawia wniosek, aby Wydział krajowy zobowiązał w tym kierunku dyrekcję i wpłynął na repertoar.

P. **Chamiec** zwraca uwagę, że przy Wydziale krajowym istnieje już stała komisja artystyczna która czuwa nad repertoarem. Za daleko nie można jednak posuwać krępowania dyrekcji cenzurą artystyczną. Dyrekcja musi się liczyć ze smakiem publiczności. Wydział krajowy nie może także przyjąć odpowiedzialności za repertoar teatralny i dla tego mowca oświadcza się przeciw przyjęciu drugiej części rezolucji prof. **Balasitsa**.

P. **Abrahamowicz** uskarża się na zdekompletowanie personalu. Konstatuje, że w tym gmachu żadne przedsiębiorstwo się nie utrzyma — **koniecznie potrzeba innego gmachu**. *(Oklaski.)*

Hr. **Koziebrodzki** Wł. również uderza na brak gmachu teatralnego, ten bowiem jest zły. Domaga się ukrajowienia teatru. Zna nawet kandydata w Warszawie, który objąłby kierownictwo. Drugiej części rezolucji p. Balasitsa sprzeciwia się. Natomiast proponuje dodatek, domagający się od dyrektora, ażeby słuchał wskazówek komisji artystycznej. **Rektor Balasits** zgodził się na tę poprawkę.

Hr. **Badeni** Stanisław: Zgadza się, że o prawdziwym rozwoju teatru w tym budynku mowy być nie może. Jeżeli izba da wyraz temu przekonaniu, to teatr kiedyś stanie. Co do repertuaru, to jakkolwiek da się smak publiczności wykształcić, to prócz dyrekcji teatru, trzeba innych czynników. Kiedy się żąda od dyrekcji, aby ona swoje spełniła — to w tych usiłowaniach musi pewna część publiczności przyjść z pomocą dyrekcji. Skombinowana rezolucja p. Balasitsa i hr. Koziebrodzkiego, jest powtórzeniem wniosków komisji. Nic w niej nowego — jest to, co jest dziś. Poprawka więc jest tylko powtórzeniem częstych zastrzeżeń Sejmu. Godzi się jednak na ów wniosek — bo na punkcie tym jest bardzo liberalny.

Rubrykę VII. w łącznej kwocie 1,486.476 przyjęto.

Rubr. VIII. (Utrzymanie pomników historycznych, sprawozdawca p. Scipio), przyjęto w kwocie 19 060. Przy rubryce tej przemawiał p. **Chrzanowski** i **Żardecki**.

Rubr. IX. (Kwaterowe żandarmerji, sprawozdawca p. Szczepanowski) przyjęto w łącznej kwocie 163.599.

Rubr. X. (Drogi krajowe, sprawozdawca p. Abrahamowicz), przyjęto w łącznej kwocie 879.844.

Koniec posiedzenia o godz. 3. m. 15. Dalsze posiedzenie dziś o godz. 7.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Tr. Teodor **Jendl**, lekarz chorób nerwowych i wewnętrznych, ordynuje obecnie przy ul. Akademickiej l. 5. — Znany nasz powieściopisarz Jan **Zacharjasiewicz** wyjechał onegdaj wieczorem w dłuższą podróż. Udaje się on na Poznań do Berlina, stamtąd zaś na kilka tygodni do Paryża, skąd na Szwajcarję i Tyrol ma zamiar powrócić za dwa miesiące do Krakowa.

Nekrologja. W Czerniowcach zmarli: Henryka **Plohn**, wdowa po fizyku miejskim, przeżywszy lat 80 i Józef **Szilagyi**, star. zarządca poczt na pensji, w 73 r. życia. — Franciszek **Tyczyński**, członek kasy chorych krawców i kuśnierzy, urodz. w r. 1857, zmarł we Lwowie.

Kalendarz. Sobota (9.): Marji Kleof. Wschód słońca o godzinie 5 minut 31, zachód o godzinie 6. minut 34.

Kalend myśliwski. Wolno polować na cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Odezwa. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: **Do młodzieży!** „Sokół“ lwowski od lat wielu nieustannie nawołuje młodzież, by wstępowała w jego szeregi. Czy to w sprawozdaniach jego dorocznych, czy w przemówieniach jego reprezentantów słyszymy zawsze to samo: żal na młodzież i apel do poprawy. I słusznie! Na tysiące młodzieży lwowskiej, drobna zaledwie garstka należy do „Sokoła“. Większość nie troszczy się „Sokołem“, nie dba zatem i o siebie. A co z tego będzie? Co będzie, gdy narody, do niedawna w tyle będące za nami, już nas dobiegają w trosce o swoją żywotność!

Gdzie, jeśli nie na szarym końcu przypadnie nam miejsce! Weź to, młodzieży, sobie do serca, uznaj, że w ciele niezdrowem i duch musi niedomagać! Zamiast więc mówić wiele o patrjotyzmie, stwierdź go, młodzieży, czynem, **wstępując do „Sokoła!“** A czas już ostateczny!

Z początkiem czerwca jubileusz naszego „Sokoła“ i zjazd całego sokolstwa polskiego. Przybędą także pobratymcze „Sokoły“, wobec których wstydzić się musielibyśmy skromnych sił swoich, a najbardziej braku młodzieży pośród naszych zastępów. Czyż i tym razem nie pokażemy im młodzieży swojej, czy ma się świat dowiedzieć, że to, co u nas dzielnego, to ojcowie nasi tylko i dziadowie? Nie — brak młodzieży w ćwiczeniach jubileuszowych „Sokoła“ byłby smutnym objawem, że upadamy, że nas niebawem będzie można wykreślić z narodów żyjących. Gdzie nie widać dzielnej młodzieży, z obawą patrzeć trzeba w przyszłość narodu. Zaprzeczmy temu, młodzieży, dajmy dowód, że na nas liczyć można i **stawmy się wszyscy na ćwiczeniach jubileuszowych**.

Ułatwienia mamy wielkie. Obok przyznanych nam od dawna ulg w płaceniu należytości za gimnastykę, urządził „Sokół“ **bezpłatny kurs ćwiczeń gimnastycznych**, do których samo przez się akademicy przedewszystkiem będą dopuszczeni. Czego więc dotąd zaniedbaliśmy, mamy sposobność jeszcze to powetować. **Wstępujcie zatem, koledzy, do „Sokoła“, zgłaszajcie się do ćwiczeń jubileuszowych!** Pośredniczą wydziały towarzystw akademickich: Bratniej pomocy, Czytelni akademickiej i Klubu szermierzy. Czołem!

We Lwowie w kwietniu 1892 roku.

Bolesław Wit Baranowski; Felicjan Raciborski, przewodniczący Czytelni akademickiej; *Jan Rewakowicz,* prezes „Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej“; *Jan Waygart*, prezes Klubu szermierzy.

Uroczystość poświęcenia nowej chorągwi obchodziło we czwartek stowarzyszenie lwowskich szynkarzy. Sztandar jest prawdziwie piękny, nader misternej roboty: na tle białem widzimy Matkę Boską Częstochowską i napis firmy stowarzyszenia — z drugiej strony na tle pąsowem umieszczony bogato srebrem tkany orzeł polski i napis „Boże zbaw Polskę“. W kościele karmelickim dokonał poświęcenia ksiądz Wincenty Jarosiński: funkcje kumów pełnili: w pierwszej parze starszy radca magistratu p. Łyszkowski z panią Marją Hoffmanową, w drugiej parze przełożony korporacji p. Łukawski z p. Henslową, w trzeciej p. Gustaw Schneider z panią Sieberową, a w czwartej pan Krzysztof Janowicz z panią Julją Stadtmüllerową. W uroczystości wzięły udział reprezentacje lwowskich stowarzyszeń rękodzielniczych, a ze sztandarami wystąpiły: „Gwiazda“, „Skała“, Stowarzyszenia stolarzy, malarzy, bednarzy, piekarzy, budowniczych, kowali, krawców, rzeźników i ślusarzy. Bankietu nie urządzano żadnego, natomiast w zamkniętem kółku złożono pewną kwotę na „Dom polski“ w Cieszynie.

Mianowania. Minister sprawiedliwości w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych, zamianował radcę sądu krajowego we Lwowie Dominika Drdackiego, zastępcą przewodniczącego sądu rozjemczego przy zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie.

Czas środkowo europejski ma być zaprowadzony z urzędu na całym obszarze cesarstwa niemieckiego. Doniosła o tem *Nordd. Allg. Ztg.*

O ks. metropolicie Kozłowskim pisze *Graždanin:* W gazetach pojawiła się wiadomość o groźnym jakoby charakterze choroby oczu nowego arcybiskupa mohylewskiego i metropolity ks. Kozłowskiego, skutkiem czego arcybiskup udaje się do Paryża, w celu poddania się operacji. Możemy uspokoić interesujących się zdrowiem arcypasterza i zaświadczyć na zasadzie własnych słów jego, że wiadomość ta pozbawiona jest wszelkiej podstawy. Metropolita, być może, wyjedzie do Paryża, lecz nie w celu poddania się operacji i w każdym razie nie wcześniej, jak w czerwcu.

Aresztowano w Czerniowcach czterech agitatorów żydów: Ebnera i Linkera i dwóch innych pod zarzutem, iż kupowali od wyborców głosy dla bar. Mustatzy.

Pożar dworca kolejowego. Dnia 1. bm. spłonął dworzec kolejowy na rumuńskiej stacji granicznej w Bordużenach. Przy gaszeniu pożaru czynnemi były straże ogniowe z Suczawy i Ickan.

Doraźna egzekucja. W d. 6. bm. po południu — czytamy w *N. Ref.* — około godz. 2. pola dworskie w Rakowicach były widownią tragicznego zdarzenia. Po przemarszu części załogi, powracającej drogą od Bieńczyc, pozostał na polu jeden z żołnierzy 57. pułku piechoty, gdyż skutkiem znużenia czy choroby nie mógł iść dalej. Przy żołnierzu pozostawiono kaprala. Po upływie pewnego czasu, nagle, z niewiadomej przyczyny pomiędzy kapralem a żołnierzem powstała kłótnia, wskutek której kapral wystrzałem z karabinu zabił żołnierza. Smutnemu temu wypadkowi przypatrywała się gromadka pracujących w polu ludzi. Władza wojskowa zarządziła natychmiastowe śledztwo w sprawie tego sensacyjnego i krwawego zdarzenia, które spowodować miała podobno niesubordynacja żołnierza.

Skandal literacki. W Budapeszcie wielką sensację wywołało pojawienie się broszury, wykazującej zwyczajnemu profesorowi filozofji na tamtejszym uniwersytecie, Emerykowi Pauerowi, plagiaty z dzieł Wundta i Milla, dokonane w pracach tegoż profesora. Pauer zawiesił wykłady w uniwersytecie. Pośrednio jest w tym wypadku skompromitowaną także akademja, która w ostatnich czasach przyznała kompilacji Pauera wielką nagrodę.

Skradziony dach. Arcyśmiałej kradzieży dokonano w tych dniach we Wiedniu. Z budynku, w którym mieści się około dworca kolei Północnej komisarjat policyjny i komora celna, skradli złodzieje jawnie, za dnia, cały dach cynkowy. Przybyli robotnicy z drabinami, zgłosili się jako przysłani od majstra, wezwanego przez władze do przedsiębrania reparacji, rozebrali dach, złożyli na wozy, zabrali go i znikli bez śladu. Jeden tylko z nich węszył za długo po strychu, czyby się jeszcze co innego nie dało złowić. Tego przyłapała kucharka, ujęto go, ale nic nie chce wydać.

Z Wrocławia donoszą, że obaj dyrektorowie kopalni Hermsdorfskiej, na przechadzce d. 1. bm. wszczęli gwałtowną sprzeczkę, która tak się skończyła, że jeden z nich, M. dobył rewolweru i na miejscu trupem położył swego kolegę S. Zabójcę aresztowano. M. pozostawił żonę i siedmioro dzieci.

Jubileusz koronacyjny. Na posiedzeniu w dniu 6. bm. uchwaliła rada miejska w Budapeszcie jednogłośnie i bez dyskusji wybór komitetu z czterdziestu, który ma się zająć ułożeniem programu uroczystości, jakie odbędą się w całym kraju z powodu dwudziestej piątej rocznicy koronacji cesarza Franciszka Józefa na króla węgierskiego.

Jenerał hr. Pianell, zmarły w dniu 6. bm. w 77 r. życia w Weronie, był komendantem tamtejszego korpusu armji. Pianell zaliczał się do najdzielniejszych oficerów armji włoskiej. Wsławił się bohaterskim czynem pod Custozzą, gdzie działając wbrew otrzymanym rozkazom, zalecającym mu obserwację Peschiery, śmiałem uderzeniem pod Monzambano na Austrjaków, ocalił odwrót armji włoskiej za Mincio. Na wypadek wojny z Austrją Pianell był przeznaczony na naczelnego wodza, z powodu swej dokładnej znajomości pogranicznego terenu. Opowiadano sobie, że zmarły corocznie w przebraniu turysty zwidzał dokładnie pograniczne doliny austrjackie. Pianell był ożeniony z hrabianką Ludolf, której ojciec był w swoim czasie posłem sycylijskim w Rzymie.

Wypadek na scenie. Podczas przedstawienia w teatrze w Koblencji, w scenie pasowania się jednego z aktorów, z przedstawicielką głównej roli, panną Bauer, ta ostatnia upadła głową tak nieszczęśliwie, że dwie duże szpilki od włosów wbiły jej się w głowę. Omdlałą z bolu wyniesiono ze sceny, a przedstawienie w drugim akcie musiano odwołać.

Ofiary rulety. W Monte Carlo zabiło się w marcu trzech zrujnowanych graczów: dyrektor poczty z Nicei, Bertrand, który stracił nietylko swój majątek, ale i 40.000 pieniędzy rządowych; następnie niepoznany do tej pory, jakiś włoski urzędnik celny; wreszcie fabrykant z Lyonu, Paweł Mayen, który zastrzelił się już w wagonie, gdy wracał do domu.

Miljonowy zapis. W dniu 23. marca Jassy widziały niezwykły pogrzeb niezwykłego człowieka. Za życia Wasli Adamaky — takiem było nazwisko zmarłego — żył bardzo skromnie, niemal skąpo; pogrzeb miał więcej, aniżeli książęcy. Potomek starej mołdawskiej rodziny odebrał wychowanie greckie; nauczycieli miał Fanarjotów, którzy go niemal zupełnie zhellenizowali. Ta okoliczność wpłynęła na to, że właśni jego rodacy patrzali nań z pewną nieufnością. Raz tylko miasto Vaslui obrało go senatorem, później już ani razu nie zdołał uzyskać mandatu. To go tak zraziło, że wycofał się zupełnie ze stosunków towarzyskich, przeprowadzał jedynie operacje handlowe i pracował nad astronomją. Dożył lat 80. Dopiero po śmierci okazało się, że pozostał dobrym patrjotą, bo przeszło 20,000.000 franków zapisał rumuńskiej akademji umiejętności. Znaczny również zapis zostawił wszechnicy w Jassach.

Prefekt policji paryskiej. Bohaterem dnia w Paryżu jest obecnie tamtejszy prefekt policji, pan Losé. Człowiek bardzo miły w towarzystwie, gładki, uprzejmy, zapalony meloman; grywa namiętnie na fortepianie. To też wielu niechętnych twierdzi, że byłby odpowiedniejszym na stanowisko kustosza muzeum, aniżeli prefekta policji.

Nekrologja. Zmarli we Lwowie: Józef Bira członek-inwalid stowarzyszenia wzajemnej pomocy drukarzy lwowskich, były litograf, przeżywszy lat 64 i Marja z Tomaszewskich Haschkowa, wdowa po komisarzu telegrafów, przeżywszy lat 60.

Na czwartkowym obiedzie u ks marszałka byli obecni: ks. arcybiskup Isakowicz, ks. Chotkowski, ks. Sirko, książę J. Czartoryski, pp. hr Wojciech Dzieduszycki, Madeyski, Okuniewski, Kołaczkowski, Wiktor, Chamiec, Mazaraki, Rożankowski, Huryk, Kramarczyk, Barabasz, Potoczek; z grona Wydziału krajowego zaś pp. Ekielski i Antoniewicz. W czasie obiadu przemówił kilka serdecznych słów na cześć księcia marszałka p. Kramarczyk, na co książę marszałek również serdecznie odpowiedział.

Międzynarodowy kongres robotniczy zbierze się dnia 7. czerwca w Londynie. Głównym przedmiotem obrad będzie 8-godzinny czas pracy.

Zwracamy uwagę czytelników na początek sprawozdania naszego z czwartkowego posiedzenia rady miejskiej, a mianowicie na przytoczone tam oświadczenie wiceprezydenta rady, dra Zdzisława Marchwickiego. Z uznaniem podnosimy zarazem, że zupełnie słusznie postąpił sobie p. dr. Marchwicki, odpowiadając w ten sposób, a nie inaczej, na tendencyjne zaczepki i insynuacje *Kurjera Lwowskiego*, do jego osoby skierowane, a które w swoim już czasie napiętnowaliśmy, z obowiązku publicystycznego, jako fałsz wierutny.

Rzecz prosta, że każdy obywatel, szanujący godność swoją własną i powagę tych korporacyj, do których należy, nie może i nie powinien zniżać się do tz. sprostowań w łamach *Kurjera* których to pismo n. b. w oryginalnie pojmowanej przez nie uczciwości dziennikarskiej, albo wcale nie ogłasza, albo tekst słów otrzymanych tak dalece poprzekręca i tego rodzaju komentarzami zaopatrzy, iż nawet sprostowanie rzeczowe umie nagiąć do celów swej potwarczej, na wskróś skorumpowanej taktyki. Natomiast deklaracja taka, jak ją p dr. Marchwicki onegdaj do protokołu rady miejskiej zgłosił, pozostanie *pro aeternitate* wymownem i godności pełnem świadectwem tej wyrafinowanej nieuczciwości i przewrotności naszych radykałów żydowsko ruskich, jakiej codzień miewamy dowody liczne w ich brukowym organie.

Żony poszukuje. Kazimierz S., mieszkający przy ulicy Młynarskiej, poszukuje swej żony, która, zabrawszy ze sobą odzież i pościel, ulotniła się ze Lwowa.

W złośliwy sposób niewyśledzony dotychczas sprawca zniszczył pani K., mieszkającej przy ulicy Kazimierzowskiej l. 37, meble i ubrania. Użył do tego kwasu, którym te rzeczy oblał. Szkoda jest znaczna.

Ze sfer adwokackich. Substytutem zmarłego d. 5 marca br. adwokata dr. Ferdynanda Kratzera, mianowała lwowska izba adwokatów dr. Emanuela Roińskiego.

Zmiana własności. Kamienicę dwupiętrową na rogu ul. Chorążczyzny i Akademickiej, będącą dotychczas własnością Mikulińskich, nabył temi dniami tutejszy kupiec p. Stanisław Wojciechowski. Rzadka to rzecz w tych czasach kiedy kupcy chrześciańscy po większej części ledwo dyszą, albo niestety bankrutują..

Przedstawienie na rzecz ofiar głodu w Rosji, odbędzie się w wielkiej operze paryskiej w dniu 7. maja pod patronatem ambasodorowej baronowej Mohrenheim.

Berliński korespondent „Timesa“, James Brinsley, zmarł tamże dnia 5. m skutkiem udaru mózgowego. Zmarły przed rokiem opuścił Wiedeń, gdzie zażywał ogólnego poważania.

Przez omyłkę zanotowano w 97 numerze „Dziennika“ w rubryce składki, że Kółko łyżwiarskie z Delatyna nadesłało na rzecz weterenów 40 zł. 20 ct. Kółko to nadesłało bowiem — jak dziś samo prostuje — tylko 4 (cztery) zł. 20 ct.

Czytelnia dla kobiet. Walne doroczne zgromadzenie członków czytelni dla kobiet odbędzie się w sobotę 9. b. m. o godz. 6. w lokalu czytelni.

Posiedzenie naukowe sekcji lwowskiej Towarzystwa lekarzy galic. odbędzie się w sobotę dnia 9. kwietnia 1892 o godz. 6. wieczorem (Rynek 10).

Przewodnika gimnastycznego „Sokoł“ (organ Towarzystwa gimnastycznego) opuścił prasę nr. 5. z kwietnia r. b.

Koncert Herminy Patkiewicz z współudziałem pań Czaplińskiej i Schönfeld oraz p. Czernego odbędzie się dnia 10. kwietnia o godzinie 8. wieczorem w sali Towarzystwa „Frohsinn“. Biletów można dostać w księgarni p. Hoscheka i Spółki, przy placu Marjackim, a w dniu koncertu przy kasie.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia krawców, krawczyń i kuśnierzy odbędzie się w niedzielę dnia 10. kwietnia 1892 o godz 3. popołudniu w izbie rękodzielniczej (Ratusz II piętro.

Koncert pożegnalny p. Rudolfa Bernhardta ze współudziałem artystów opery i dramatu oraz pp. Neuhausera i Ostrowskiego odbędzie się w niedzielę dnia 10. kwietnia o godzinie pół do 7 wieczorem w sali „Sokoła“.

Ze „Skały“. Wieczorek muzykalno-deklamacyjny odbędzie się w sali Stowarzyszenia w niedzielę, dnia 10. kwietnia r. r. pod artystycznem kierownictwem p. J. Czubskiego. Początek o godz. 7. wieczór.

Ciemne noce.

O, jak wy straszne, wy, ciemne noce,
Gdy się duch z jarzmem smutków szamoce,
Gdy na tym całym niezmiernym świecie,
Jest jak samotne, bezdomne dziecię,
Jest jak ptaszyna z skrzydeł odarta
I jak wyrwana gdzieś z księgi karta
I jak opadły zżółkniały listek
— Goryczą samą i żalem wszystek.

O, jak wy straszne, wy, ciemne noce,
Gdy czarnem skrzydłem rozpacz łopoce,
Gdy skargę przeszłość z oddali miota
Na one szczęścia zamknięte wrota,
I na rozkoszy próżne kielichy
I na serdecznej pieśni zgon cichy
I na zapału wygasłe żary
— Na wszystkich swoich marzeń zmierzch szary.

Lecz najstraszniejsze, wy, ciemne noce,
Gdy nawet ducha żale sieroce
I nawet jego bolesne zgrzyty
I nawet płomień szału ukryty
I nawet pragnień błagalne łkanie,
Jak zatrzymany zegar, ustanie;
I gdy nad wszystkiem, co wre, wybucha
Zawisnie gnuśne lenistwo ducha.

St. Rossowski.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę przedstawienie rozpocznie „Antea“, dramat w 1. akcie Okońskiego; nastąpi „Pupil pupila“, komedja w 1. akcie oryginalnie napisana przez A. Abrahamowicza; zakończy po raz czwarty „Rycerskość wieśniacza“, („*Cavalleria rusticana*“), opera w 1. akcie Mascagni'ego. Nowa wystawa, nowe dekoracje. Chóry i orkiestra wzmocnione; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Krakowiacy i Górale“, obraz ludowy ze śpiewami i tańcami w 3. aktach J. N. Kamińskiego, muzyka Karpińskiego; wieczór o godzinie 7 po raz czwarty „U kolebki narodu“, dramat z dziejów mitycznych w 5 aktach Adama Bełcikowskiego, uwieńczony drugą nagrodą na konkursie krajowym; w poniedziałek „Na łasce zięcia“, komedja w 4. aktach T. Barier'a i L. Thibout'a, z panem Fiszerem.

Z pracowni mistrza Matejki wyszedł w tych dniach nowy obraz historyczny przedstawiający „Zaślubiny księcia Światopełka z córką Bolesława Chrobrego.“

Odznaczenie rodaka. Dekretem prezydenta francuskiej republiki z d. 21. marca, nasz rodak, p. Trawiński, laureat Akademji francuskiej, mianowany został szefem sekretarjatu muzów narodowych (Louvre, Luxembourg, Versailles i St. Germain).

Powrót Paderewskiego. *Frankfurter Ztg.* donosi o powrocie Paderewskiego s Ameryki na statku „Trave.“ Zdaniem dziennika pianista w ciągu 16-tygodniowego pobytu za oceanem zebrał 75.000 dolarów.

Maks Strakosch, o którego śmierci donosiliśmy już czytelnikom naszym, od lat kilkunastu działał na gruncie amerykańskim, dokąd sprowadzał do swej trupy najznakomitszych śpiewaków i śpiewaczki. Nilson, Albani, Patti, Heilbronn wszystkie te znakomitości w znacznej części Strakoschowi zawdzięczają swą wziętość i sławę, impresario bowiem nie szczędził miljonowych wydatków, jeżeli chodziło o reklamowanie swych protegowanych. Od r. 1878 gwiazda Strakoscha gaśnie. Znalazł on bowiem potężnego współzawodnika w Maplesonie, który powoli stał się monopolistą opery włoskiej w Ameryce. Onego czasu zarabiał Strakosch miljony, snać jednak rachować się nie umiał, gdyż umarł w nędzy w jednym z szpitali nowojorskich.

Nowa opera czeska. W teatrze narodowym czeskim przedstawiono nową operę komiczną p. t. „Viola.“ Kompozytorem tego utworu jest młody muzyk p. Karol Weis. Libretto opracowali pp. Adler, Schubert i Nowohradsky, wziąwszy treść z Shakespeara „Wieczoru trzech króli“ (Twelfth Night).

Pierwszy polski przewodnik krajowy, na wzór znanego niemieckiego „konduktora“, wyjdzie wkrótce we Wiedniu nakładem J Schenkera i Ski. Dla polskiej publiczności będzie to wydawnictwo bardzo pożądanem, zwłaszcza, że przedewszystkiem uwzględniono w *Przewodniku* plany jazdy na kolejach w Królestwie Polskiem, Galicji, Bukowinie, Księstwie Poznańskiem i Szląsku. Cena *Przewodnika* wynosić będzie 25. ct. za egzemplarz.

„Mał go Swiatka“, ilustrowanego czasopisma dla dzieci, pojawił się nr. 11 z d. 1. bm. z następującą treścią: „Wiosna“, wierszyk Henryka Woelflego; dalszy ciąg konkursowej powieści Miecz. Śleczkowskiej „W piętnastym wieku“; „W Australji“; obrazek historyczny Janiny Sedlaczkównej p t; „Wojewoda Żelisław“; Koncert dzieci dla dzieci; Zagadka i rozwiązanie zagadek z poprzedniego numeru; nakoniec listy od redakcji. Środkową kartę tego numeru zajmują formy na kostjum dla lalki, miła niespodzianka dla dziewcząt.

Rada miasta Lwowa.

(m.) **Lwów** dnia 7. kwietnia. Przewodniczył prezydent miasta p. Mochnacki.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, udzielił przewodniczący głosu wiceprezydentowi p. Marchwickiemu. P. Marchwicki oświadczył co następuje: „Na ostatniem posiedzeniu zabierając głos w sprawie budowy nowego teatru powiedziałem, oparty na podstawie dokumentów, które miałem w rękach, iż budowa teatru krakowskiego będzie kosztowała przeszło 600.000 zł., a ponieważ gmina ocenia wartość gruntu na 250.000 zł. więc ogólna wartość teatru wynosić będzie 900 000 zł. Żądam i proszę o skonstatowanie w protokole, że tak, a nie inaczej powiedziałem, a stwierdzenie to będzie najlepszą odpowiedzią na poniedziałkowy artykuł *Kurjera Lwowskiego* p. t.: „Komu wierzyć?“

P. prezydent oświadczył, iż żądaniu p. Marchwickiego stanie się zadość. Następnie referował dr. Gostyński wnioski w sprawie urządzenia szpitala epidemicznego.

Uchwalono bez dyskusji polecić magistratowi wynająć odpowiednią ubikację na umieszczenie 10 do 15 chorych, o czem należy natychmiast zawiadomić namiestnictwo a dalej zawezwać urząd budowniczy, aby w jak najkrótszym czasie przedłożył plan i kosztorys wykonania baraku na wzór wojskowego baraku przy ul. Pijarów, z odpowiedniemi zmianami. Koszta tego baraku, który ma mieścić 50 — 60 chorych, nie mogą przenosić 20.000 zł Jako miejsce, na którym barak ten ma stanąć, przeznaczono grunt miejski w górnej części ul Piekarskiej niedaleko cmentarza Łyczakowskiego, tam gdzie był poprzednio skład drzewa

P. Syroczyński zdał sprawę z dochodzeń komisji, wybranej na wniosek p. Marchwickiego, z łona rady, a mającej się zająć zbadaniem przebiegu pożaru w młynie Thoma i postawieniem odpowiednich wniosków. Komisja zajmowała się następującemi zarzutami, czynionemi straży pożarnej miejskiej: 1. Że straż pożarna później przybyła, niż mogła i powinną i sygnalizowała pożar za późno; 2. że wodę dowożono zbyt pomału; 3. że nie uratowano domu mieszkalnego i piekarni p. Thoma, a ratowano magazyn, któremu żadne niebezpieczeństwo nie groziło; 4. że nie użyto wody z pobliskiej sadzawki i nie starano się tak, jak należy, ochronić od pożaru sąsiednich domów.

Owoż komisja, powoławszy do swego grona, jako rzeczoznawcę, p. Prauna, naczelnika straży pożarnej mieskiej, przeciw któremu zarzuty te robiono i wysłuchawszy jego fachowego zdania, orzekła, że przy pożarze działo się wszystko tak, jak powinno, straż wywiązała się ze swego zadania zupełnie dobrze, wody było pod dostatkiem, a że się budynki spaliły, to nie wina straży, lecz ognia, który je zniszczył, oraz społeczeństwa i rady miejskiej, które straż pożarną nie dość popierają.

Zapytywano także o zdanie naczelnika o chotniczej straży ogniowej, p. Hryniewicza, a ten orzekł, iż żadnych zarzutów straży miejskiej czynić nie może.

Stwierdziła także komisja, że straży miejskiej ani uzupełniać, ani reorganizować nie trzeba, ale mimo to, jakby na dowód, iż jej twierdzenie jest fałszywe, postawiła szereg wniosków, dążących do uzupełnienia i zreorganizowania tej straży. Mianowicie postanowiła komisja ta upraszać radę, aby powiększono liczbę sierżantów straży miejskiej i straży pompierów, aby komendzie straży pożarnej oddano w ratuszu jeden pokój w parterze do rozporządzenia, aby instruktor p. Eliasiewicz mieszkał w ratuszu, aby powiększono pogotowia pożarne i w końcu, aby zakupiono trzy sikawki ssąco-tłoczące.

Sprawozdanie komisji poddali ostrej krytyce pp. Ramult i Byk, poczem rada przyjęła wnioski komisji.

Dostawę mundurów dla służby miejskiej na czas od 1. stycznia 1892 do końca grudnia 1894, oddano Majerowi Engelbertowi.

Ryczałt wyznaczony na utrzymanie chorych w zakładzie nieuleczalnych, podwyższono z 25 ct. na 28 ct.

Na pomieszczenie komisarjatu dzielnicy IV., uchwalono wynająć ubikacje w kamienicy pani Alderowej przy ul. Łyczakowskiej.

Przy losowaniu posagów z fundacji m. Lwowa imienia arcyksiężniczki Gizeli, otrzymały posagi po 150 zł.: Anna Gromadzińska, Helena Wojtawicka i Aniela Momocka.

O godzinie 8. min. 45 zamknął p. prezydent posiedzenie.

Ostatnie wiadomości.

Wspólne ministerstwa zajęte są przygotowaniem projektów budżetowych dla delegacyj na rok 1893. Konferencje ministerjalne odbędą się prawdopodobnie z końcem bieżącego miesiąca. Istnieje tendencja, by delegacje zeszły się na obrady najpóźniej z końcem maja lub z początkiem czerwca. W Buda Peszcie zdają się przywiązywać szczególniejszą wagę do tego, by podczas jubileuszu koronacyjnego delegacje obradowały w stolicy węgierskiej.

We włoskiej izbie stanowczo oświadczono, że Taverna przeznaczony jest na ambasadora w Berlinie.

Donoszą, że król włoski zamyśla osobiście przybyć na tegoroczne jesienne manewry korpuśne pod Pięciokościołami.

Powaga korony w czasach dzisiejszych wymaga, — tak pisze *Post* — żeby król nie pozwolił na przedsiębranie wielkich budowli luksusowych za pomocą środków publicznych. Należałoby poprzestać już na uchwaleniu funduszu na na budowę tumu ewangelickiego w Berlinie, a minister spraw wewnętrznych dobrzeby uczynił — powiada dosłownie *Post* — gdyby już raz dał stanowcza odmowę petentom, którzy chcą urządzić nową loterję t. zw. „*Schlossfreiheit*“. Że taki plan jeszcze pokutuje w kołach finansowych i dworskich, potwierdza także *Braunschw Tageblatt*.

Petersburgski *Swiet* zamieszcza ciekawą charakterystykę obecnego usposobienia w prowincjach nadbałtyckich. Oto, co czytamy w tem piśmie:

„Wojny nikt nie chce, a jednak wszyscy są przekonani o tem, że jest nieodzowna, mówiono mi nawet, że wypowiedzenie wojny nastąpi w marcu. Powoływano się także na objawy bliskości wojny, mianowicie postawienie pruskiej kawalerji w stan zupełnej gotowości wojennej, rozdanie wojsku namiotów polowych, skompletowanie zaprzęgu do armat. Jakże to pogodzić, że nikt wojny nie chce, że wszyscy wierzą święcie w pokojowe usposobienie monarchy Rosji, a jednak głoszą „wojna“, „marzec“, „namioty“, „artylerja“. Pocóż wojować, jeżeli obie strony nie tylko wojny nie chcą, ale wierzą, że jest niepotrzebną? Jak pogodzić taki brak konsekwencji, takie sprzeczności, wbrew zdrowej logice? Na takie pytania udzielano mi dziwnych odpowiedzi. Najprzód mówiono, że Niemcy wbrew woli własnej mogą być zniewolone przez swych sprzymierzeńców — ponieważ bowiem czasy dzisiejsze to nie bismarkowskie. Wówczas myśmy kierowali sprzymierzeńcami, dzisiaj jest zupełnie odwrotnie i jeśli Europa myśli, że Niemcy po dawnemu stoją na czele przymierza, to jest w błędzie. Sprzymierzeńcy zbyt długo już łożą koszta na uzbrojenia, koszta nad siły — i albo pękną, albo opuszczą przymierze, nie widząc w niem żadnej korzyści dla siebie; nie darmo ich przecież kaptujemy, zawierając niedogodne dla siebie kontrakty handlowe. Następnie sami nie w lepszem jesteśmy położeniu. Już mija lat dwadzieścia, jak czynimy kolosalne nakłady na armją — a od lat trzynastu (1879 roku) przygotowujemy się do wojny na dwa fronty; czynimy na to wszystko straszne ofiary materjalne, doprowadziliśmy ojczyznę do przesilenia ekonomicznego, zaś sfery robotnicze do emigracji masami; z każdym rokiem naciągamy strunę coraz bardziej, ale wszystko ma swój kres; struna pęknie a cóż będzie, jeśli pęknie przed wojną, w czasie ogólnego pokoju? Cóż się stanie z naszemi przygotowaniami przez lat 20, z ofiarami, jakiśmy ponieśli? Dzisiaj nie mamy co ukrywać przed sobą: my, wy i cała Europa przekonywa się z dniem każdym, że nasz „nowy kurs“ bez sternika nie jest wcale pewny, ale przeciwnie chwiejny i prowadzi nas do ogólnego bankructwa. Jeżeli zaś rzeczy tak stoją, to już lepiej stać się bankrutem wskutek wojny, niż bez niej i tylko dzięki przygotowaniom do wojny. Zawsze to z większym honorem. Przypuśćmy nawet, że przeciwnicy nas zwyciężą. Zawsze to będzie mniej przykre przy przeświadczeniu, żeśmy przedsięwzięli wszystko dla zapewnienia zwycięstwa, a jeśli rezultat jest inny, to widocznie taką była wola Opatrzności, przed którą tylko czoła uchylić należy. Jeśli zwyciężymy, o czem tymczasem nie wątpimy, to położenie nasze znacznie się zmieni, być może nawet, że stanie się bardzo korzystnem gdyż w takim razie bankructwo, jakie nam grozi, w części, jeśli nie w całości, spadnie na zwyciężonych i inni będą musieli *payer les pots cassées*“.

Z Kairu donoszą: Ceremonję uroczystego wręczenia chedywowi firmanu sułtańskiego, mianującego go wice królem Egiptu odroczono, gdyż Salisbury prosił o to telegraficznie.

Chedyw Abbas udał się do mocarstw europejskich z prośbą, aby przedsięwzięły u sułtana urzędowe kroki, celem wcielenia półwyspu Sinai do terytorjum egipskiego.

Wiener Ztg. ogłasza ustawę o odszkodowaniu niewinnie zasądzonych. Ogłasza dalej uwolnienie księcia Thurn Taxis z urzedu kapitana szwadronu gwardji przybocznej i mianowanie na ten urząd księcia Rudolfa Liechtensteina, wielkiego koniuszego.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Czerniowce 8. kwietnia. Wybory skończono o północy. Skutkiem aljansu Polaków z liberałami, wybrani ogromną większością Kochanowski i Rott Kandydat Rumunów, Mustatza, upadł znaczną mniejszością. W Serecie wybrany Wojnarowicz, w Suczawie Zierhoffer prokurator, a w Radowcach Hübsch burmistrz.

Wiedeń 8. kwietnia. Starostowie galicyjscy Juljusz Friedrich, Marceli Manasterski Wład. Chądzyński i Adam Fedorowicz, otrzymali tytuł i charakter radców namiestnictwa. — Nadzwyczajny profesor dr. Ant. Kalina, został zwyczajnym profesorem języka słowiańskiego przy uniwersytecie lwowskim. Wiceprezydent najwyższej izby obrachunkowej, szef sekcji Karol Zwoelf, odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu, w łazienkach w Preszburgu. Co do motywów tego samobójstwa wyrażane bywają jedynie przeróżne domniemania.

Berlin 7. kwietnia. Izba panów przyjęła ustawę o funduszu welfickim.

Berlin 8. kwietnia. Słychać, że car przybędzie w październiku b. r. do Wajmaru na złote gody w. książęcej pary.

Królowa Wiktorja angielska przybędzie d. 24. bm. do Darmsztadu.

Po świętach wielkanocnych mają odbyć się zaręczyny ks. Marji Edinburg z rumuńskim następcą tronu, ks. Ferdynandem Hohenzollern.

National Ztg. występuje z całą stanowczością przeciw pogłoskom, jakoby Caprivi zamierzał ustąpić.

Tutejsza rada gminna postanowiła wnieść do kanclerza prośbę o zmianę przepisów dla posterunków wojskowych, a to w kwestji używania przez nie palnej broni.

Sejm pruski odroczył się do 26. b. m.

Onegdaj odbyły się rewizje domowe i aresztowania anarchistów.

Börs. Courr. potwierdza, wrzekomo na podstawie najlepszych informacyj, że w Petersburgu czynną jest specjalna komisja, której zadaniem wypracować projekt do utworzenia lepszych stosunków handlowych pomiędzy Rosją a Niemcami.

Paryż 7 kwietnia. Komitet organizacyjny manifestacji robotniczej, mającej się odbyć dnia 1. maja, uchwalił nie znosić się wcale z władzami publicznemi. W ciągu dnia 1. maja, urządzony ma być jeden tylko meeting międzynarodowy, zaś wieczorem odbędą się jedynie zebrania korporacyjne. Na ulicach w ogólności nie będą urządzone żadne manifestacje.

Paryż 7. kwietnia. Jeneralny prokurator Quesnay donosi w Gaulois, iż gdy niedawno temu zamierzył wynająć nowe pomieszkanie, prosił go odnośny właściciel domu, by tego nie czynił, gdyż inni czynszownicy grożą mu w takim razie spuszczeniem domu. Mimo to Quesnay zajął owe mieszkanie. W piśmie swem zaznacza prokurator, iż o ile podziwiał odwagę Paryżan podczas oblężenia w r. 1870, o tyle z politowaniem spogląda na dziwną panikę obecną. Dom, w którym mieszka Quesnay, strzeżony jest przez policję.

Paryż 8. kwietnia. Izba obradowała nad pytaniem, co czynić należy wobec wyzywającej postawy kacyka murzyńskiego w Dahomeju. Rząd domagał się 3 miljonów dla Dahomeju, a 360.000 dla Sudanu z wyraźną tą deklaracją, iż tu nie idzie o rozszerzenie, ale jedynie o zabezpieczenie dotychczasowych posiadłości francuskich. W ciągu rozpraw bardzo wielu mówców oświadczyło się za zupełnem opuszczeniem tych kolonij. Jutro dalszy ciąg rozpraw w izbie.

Hamburg 8. kwietnia Policja zabroniła zgromadzenia antisemitów, na którem miał pomiędzy innymi przemawiać znany antisemita wiedeński Schoenerer.

Madryt 7. kwietnia. Po uwięzieniu Devac'a i Ferreiry, zarządzono liczne aresztowania w Sewilli, w Kadyksie, w Bajadoz i w Granadzie.

Rzym 7 kwietnia. Według doniesienia *Diritto* miał papież przyrzec, iż nie przyjmie w przyszłości biskupów francuskich, przybywających bez pozwolenia rządu.

Berno 8. kwietnia. Sejm morawski zostanie dziś zamknięty.

Praga 8. kwietnia. Jeneralna rozprawa budżetowa zostanie dziś zamkniętą I wczoraj przemawiali wszyscy mowcy niemal wyłącznie na temat ugody.

Inspruk 8. kwietnia. Klerykalna ustawa o nadzorze szkolnym, została wczoraj przez sejm tyrolski znaczną większością przyjęta.

Bruksela 8. kwietnia. *Corr. Russe* donosi, iż upoważnioną jest do oświadczenia, że Rosja bynajmniej nie myśli obecnie o jakiemkolwiek zbliżeniu się do trójprzymierza.

Petersburg 8. kwietnia. Stan zdrowia Giersa poprawił się tak znakomicie, iż wydawanie dalszych biuletynów zostało zaniechane

Petersburg 7. kwietnia. Car z małżonką przybył tu z Gatczyna. Obiega pogłoska, że rodzina carska około 22. maja uda się do Kopenhagi. Kierunek podróży jeszcze nie jest oznaczony.

Wiedeń 8. kwietnia. Pod przewodnictwem hr Ludwika Wodzickiego odbyło się walne zgromadzenie akcjonarjuszów Banku dla krajów koronnych. Z czystego zysku przeznaczono po 1 zł. od akcji jako superdywidendę Kupon przypadający (po 11 zł) będzie już obecnie wypłacony. Ustępujący członkowie rady zawiadowczej zostali nadal wybrani.

W ministerstwie handlu odbywają się pod przewodnictwem szefa sekcji Witteka obrady nad sposobem wcielenia urzędników kolei państ. do statusu urzędników państw. Główną trudność stanowią wielomiljonowe fundusze pensyjne, kolejowe, dzięki którym urzędnicy byłych kolei prywatnych mają znacznie korzystniejsze warunki emerytalne.

Kredyty 309 37; a glosy 148 50; laenderbanki 2,5·40; sztacbany 283·25; alpiny 60 8; renta majowa 94 92 węg. złota 1 8 30.

Czerniowce 8. kwietnia. Izba handlowa wybrała napowrót dwóch liberałów: Jakóba Kohna i Dawida Tittingera.

Poznań 8. kwietnia. Na ks. dziekana ...nińskiego w Kościelcu napadły podstępnie ... jakieś zamaskowane indywidua i wyst... rewolweru zraniły go bardzo niebezpiecznie ... zbrodniarzami puszczono się w pogoń. ... tej walce ze ścigającymi, dwóch zb... padło na miejscu, dwaj inni zaś sami ... mi z rewolwerów odebrali sobie życie. Według urzędowej *Posener Ztg.* przy zbrodniarzach znaleziono czerwone kartki z napisem „komitet wykonawczy polskich anarchistów.

Toruń 8. kwietnia. *Thorner Zt.* donosi, że aby zapobiedz zawleczeniu tyfusu plamistego przez emigrantów z Kongresówki, musiał rząd urządzić na granicy zakłady desinfekcyjne.

Wiedeń 8. kwietnia. Do Poli odszedł nakaz wysłania okrętu wojennego do Korfu.

Rząd zakazał odbycia wiecu austrjackich socjalistów w Lincu.

Praga 8 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu w dalszym ciągu debaty budżetowej przemawiał Niemiec dr. Weruńsky i oświadczył, że podjęcie ugody na nowo jest koniecznością państwową.

Hr. Harach i ks. Lobkowitz oświadczyli, że przeciwni są odraczaniu ugody *ad calendas graecas*

Młodo-czech Herold rzekł, iż naród czeski, przez swoje geograficzne położenie tworzy potężny wał przeciw niebezpiecznym aspiracjom zjednoczenia się narodu niemieckiego. Naród czeski ma wielkie zadanie do spełnienia i należy go do tego odpowiednio przygotować.

Berlin 8. kwietnia. Sejm pruski odroczono do 26. kwietnia.

Berlin 8. kwietnia. *Nordd. Allg Ztg.* utrzymuje stanowczo, iż Niemcy nie powzięły żadnej inicjatywy w sprawie zbliżenia się do Rosji na polityki handlowej.

Berlin 8. kwietnia. Niemiecka rada związkowa zgodziła się na projekt ustawy, postanawiającej, że biedne rodziny rezerwistów powołanych w czasie pokoju na ćwiczenia wojskowe, mają otrzymać ze skarbu państwa zasiłki przez czas trwania ćwiczeń.

Belgrad 8. kwietnia. Skupczyna zgodziła się na przedłużenie austro serbskiego traktatu handlowego do 1. stycznia 1893 (starego stylu, to jest do 13 stycznia 1893 r.). Nadto uchwaliła skupczyna 26 miljonów dinarów (franków) na cele wojenne.

Rzym 8. kwietnia. Policja przychwyciła na dworcu kolejowym w Faenzer kilka kilogramów dynamitu nadanych przez pewnego robotnika w Bolonji.

Petersburg 8. kwietnia. Wiceprezydent austrjackiego najwyższego trybunału obrachunkowego Zwölf zastrzelił się w tutejszym zakładzie kąpielowym.

Petersburg 7 kwietnia. Wierzyciele Günsburga otrzymają — wedle „Russk Wiedom“ — 70 do 80 proc. swych pretensyj z masy konkursowej.

Brussela 8. kwietnia. Policja wykryła w Auvelais tajny skład dynamitu, w którym znaleziono 300 gotowych bomb.

Wiedeń 8 kwietnia Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 9.74, na czerwiec 9·42, na jesień 8·78.

Przyjechali do Lwowa

dnia 8. kwietnia 1892 r.

HOTEL FRANCUSKI B. Skibniewski z Balic. I. Pressen z Milatyna B Kuschnitzky, F. Gedina, M. Goldwasser, E. Ziffer, hr. T. Romer z Wiednia A. Gross z Słobódki. T. Rosinkiewicz z Gródka.

HOTEL ZORZA H Zakrzewska z Wiktorowa J. hr. Weissenwolff z Ruskiej wsi. S. Homolacz z Krakowa. K. Romański z Wołynia. A Trzecieski z Równego. J. Siemiginowski z Siekie zyniec.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Otworzyć mający się **zakład wodoleczniczo-klimatyczny „Marjówka“** koło Lwowa poszukuje zdolnego **kąpielowego** i zdolną **kąpielową**. Oferty przyjmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera we Lwowie.

Centralne Bióro Sprawunków dla prowincji. Lwów, Kopernika 11.

Schweighofera fortepian do wypożyczenia za mierną cenę. Wiadomość: Kurkowa 25 — u dozorcy domu.

Ekspedytor stałe umieszczenie, znajdzie przy poczcie w Łużanach na Bukowinie, także praktykant. 286

Subjekt fryzjerski zaraz znajdzie umieszczenie w Zakładzie Juliana Zimmera i Ferdynanoa Geislera w Samborze. 284

19 stołów ogrodowych, okrągłych biało lakierowanych jest tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość w składzie lamp *R. Ditmara we Lwowie*, plac Marjacki l. 3.

Sekretarz. Posady sekretarza przy boku wyjeżdżających zagranicę poszukuje należycie ukwalifikowany mężczyzna. Łaskawe zgłoszenia pod **mp.** uprasza się nadsyłać do Administracji „Dziennika Polskiego.“

Rządca ekonomiczny, zarządzający folwarkami, w większym majątku z kilkuletnią praktyką w zawodzie tymże, obznajomiony z chodowlą chmielu, weterynarją i lasowością, z dobremi świadectwami i rekomendacją, żonaty, poszukuje od 15. kwietnia lub 1. maja r. b. odpowiedniej posady rządcy, lub ekonoma. Zgłoszenia łaskawe przyjmuje pod adresą: J. Bienkowski w Sokalu l. 98. 220

Kufry, walizki, torby i wszystkie przybory podróżne w największym wyborze u *Pawła Langnera*, Lwów, Halicka 16.

Poszukuję **bardzo zdolnej kucharki.** Zgłoszenia Brajerowska 12, II. piętro, drzwi nr. 10.

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to uskuteczniam to zawsze przez Centralne Bióro Ogłoszeń. Lwów, Kopernika.

Poszukuję dzierżawy od 200 do 400 morgów dobrej gleby i łąk, ile możności w powiecie lwowskim od 1. maja 1892. Adres: Mieczysław Niesiołowski, Halicz. 285

Róże w najpiękniejszych gatunkach i kolorach silne, 12 sztuk 4 zł., 1 sztuka 40 ct., niskopienne 1 sztuka 25 ct. poleca Zakład ogrodniczy J. Gieruli w Stryju. 269

Rymarz oraz **tapicer i dekorator,** pozostający pięć lat na jednem miejscu w wielkim majątku, poszukuje podobnej posady zaraz na ordynarję. Franciszek Markiewicz w Leszniowie, poste loco. 265

Ogród na strzelnicy miejskiej we Lwowie wraz z restauracją, wszelkiemi przynależytościami niemniej arkuszem szynkarskim i trafiką do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość u p. Leona Bratkowshiego l. 5, ulica Łyczakowska, Lwów.

Agronom, mogący udowodnić stosowną rekomendacją, że posiada zdolności wydobycia znaczne dochody z powierzonych sobie do samoistnego administrowania dóbr, urządzaniu łatwej, i kontrolującej się buchalterji, z połączonem zastępstwem prawnem przełożeństw, poszukuje w tym zakresie posady. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod J. A. poste restante Lwów. 264

Do sprzedania Skład materjałów aptecznych we Lwowie. Wiadomość w dzienniku. 271

Wiktor Zacchi, pracownia rzeźbiarska we Lwowie poleca figury i ozdoby architektoniczne.

Pracownia sukień damskich we Lwowie, ul. Sokoła l. 1, drzwi 1, w parterze *Zuzanny Łuczyńskiej* po cenach bardzo przystępnych fasonów wszelkie roboty, w zakres toalety damskiej wchodzące. 272

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje etct. Pokoje kawalerskie wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Kalecza 3, 2 pokoje, kuchnia; 2 pokoje kawalerskie. 274

Do wynajęcia pokój kawalerski Ul. Garncarska l. 8, piętro I. 279

Pokój umeblowany zaraz do najęcia Teatr 69. 281

Piękny piętrowy pałacyk do sprzedania. Ulica Zyblikiewicza 39 Wiadomość tamże. 283

Dwa magazyny wielkie lub na pracownię albo na stajnię i dwa duże pokoje na I. piętrze w Hotelu angielskim do najęcia. Wiadomość bliższa u A. Lufta, Halicka 7.

Kto ma do najęcia dom o ... rech, ewentualnie trzech ... z przynależytościami i ogródkiem na niedalekiem przedmieściu, ze hce się łaskawie zgłosić do Administracji „Dziennika Polskiego.“

KONKURS.
Magistrat król. woln. miasta Stanisławowa rozpisuje niniejszem na podstawie uchwały Rady miasta z dnia 17. lutego 1892 roku konkurs:

1. na posadę wachmistrza przy policji miejskiej w Stanisławowie z płacą **roczną 500 zł.**, z kompletnem umundurowaniem i uzbrojeniem;

2. na dwie posady sierżantów przy policji miejskiej w Stanisławowie z roczną płacą **po 360 zł.** z kompletnem umundurowaniem i uzbrojeniem.

Do podań, które najdalej **do 25. kwietnia 1892 r.** należy wnosić do Magistratu, dołączyć potrzeba:
a) świadectwo urodzenia;
b) świadectwo z ukończonych szkół lub poświadczenia znajomości języków krajowych i niemieckiego;
c) świadectwo odbytej służby przy policji, c. k. żandarmerji lub c. k. wojsku.

Magistrat król. miasta
Stanisławów, dnia 29. marca 1892. 1334 1—1

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego,“ pod zarządem Franciszka Kattnera.